

## Wstęp

---

*Więc naprzód! Gdzie nas wojna  
Wzywa wściekła, razem do nieba,  
Lub razem do piekła.*  
William Shakespeare<sup>1</sup>

Dlaczego badaczka pochyla się nad takim właśnie tematem? Wszak jak mawiał Lew Trocki: Możesz nie zajmować się wojną, ale wojna zajmie się tobą. I rzeczywiście, bez cienia wątpliwości jest prawdą, że na przestrzeni ostatnich pięciu tysięcy lat wojna była jedną z najważniejszych instytucji ludzkości. W istocie, na 2340 tygodni, które upłynęły między początkiem roku 1945 a końcem 1990, jedynie trzy z nich („imponująca” liczba) obyło się bez wojen, a przecież nazywa się ten okres, o ironio, „erą powojenną”<sup>2</sup>. Wojna, obecna od zawsze w ludzkiej historii, jest paradoksalna w swym charakterze. Jest niewątpliwie odrażającym i przyziemnym żywiołem, w którym odsłania się ciemna strona natury człowieka gotowego do przemocy i zabijania dla osiągnięcia swych celów, lecz jednocześnie jest aktywnością na swój sposób społeczną, skomplikowaną i wspaniałą, gdyż wymaga wysokiego poziomu organizacji, a powodzenie w niej zależy od więzi lojalności, obowiązku i solidarności. Rządy państw często odzęgnują się od niej, argumentując, iż podważa ona stabilność, ład oraz postęp, uciekają się jednak do niej czy to w samoobronie, czy po prostu dlatego, by osiągnąć cel polityczny. A także nierządkiem po to, by zaspokoić żądze jednego człowieka czy grupy osób. Tak jak pisał Paul Holbach: „Namiętność jednego tylko człowieka kierującego namiętnościami wielu innych ludzi doprowadza niekiedy do połączenia i zjednoczenia ich woli oraz wysiłków i decyduje o losie

---

<sup>1</sup> W. Shakespeare, *Ryszard III*, akt 5, scena III [w:] *Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare*, t. 3, tłum. L. Ulrich, G. Gebethner i Spółka, Gebethner i Wolff, Kraków–Warszawa 1895.

<sup>2</sup> A. Toffler, H. Toffler, *Wojna i antywojna. Jak przetrwać na progu XXI wieku?*, tłum. B. Brudecka, L. Budrecki, Wydawnictwo Kurpisz, Poznań 2006, s. 21.

mieszkańców tej ziemi. W ten sposób impuls, jaki dał swym rodakom pewien ambitny, chytry i żądny rozkoszy Arab, doprowadził do podbicia i spustoszenia rozległych krain Azji, Afryki i Europy oraz do zmiany systemu religijnego, poglądów i zwyczajów znacznej części mieszkańców naszego globu<sup>3</sup>. Wojnę istotnie można określić mianem „ojca wszechrzeczy”, chociaż nieraz grozi unicestwieniem wszystkiego. Politolog nie może zatem uciec od naukowej refleksji nad wojną – kwestią o tak kluczowym znaczeniu, która powinna znajdować się w centrum zainteresowania nauk społecznych. Nie wolno mu.

Państwa były długo definiowane przez ich zdolności i skłonności do prowadzenia wojny. Przez wieki pobudzały swój rozwój, odwołując się do związku między zagrożeniami i możliwościami militarnymi z jednej strony, a potrzebami fiskalnymi skarbu z drugiej. Sakralizacja wojny ułatwiała prowadzenie polityki imperializmu, a zatem ekspansjonizmu skierowanego na rozszerzenie władzy politycznej poza terytorium własnego państwa oraz podporządkowania sobie rozległych obszarów, czasem do zawładnięcia całym światem.

W przeszłości wojskowe zdolności jednostek stanowiły sedno obywatelstwa. Natomiast od czasów drugiej wojny światowej państwa dążyły do zredefiniowania i ponownego uzasadnienia swojego istnienia w oczach współczesnych rozwiniętych społeczeństw, podkreślając swoją pokojową misję oraz – nade wszystko – zdolność do podtrzymywania rozwoju gospodarczego, sterowania nim i łagodzenia pewnych jego niepożądanych skutków. Rywalizacja państw, które nuklearny zakaz wojny powstrzymywał przed otwartą wrogością, znalazła swoje ujście między innymi w gospodarczym, sportowym czy kulturalnym współzawodnictwie. Pod koniec drugiej wojny światowej, wraz z nadejściem „rewolucji nuklearnej”, w starym jak świat związku wojny z państwem nastąpił bezprecedensowy i zdumiewający zwrot. W świetle wydarzeń drugiej wojny światowej konieczna okazała się redefinicja znanych wcześniej pojęć, daleko idące doprecyzowanie praw, które nie unieważniało wcześniejszych międzynarodowych ustaleń, lecz rozszerzało je o nowe wojenne doświadczenia. Przecież wszelkie konwencje, umowy oraz prawa zostały złamane. Nazistowskie Niemcy, zmilitaryzowane Cesarstwo Japonii, sowiecka Rosja za nic miały wolność, własność, religię, a zwłaszcza samo ludzkie życie. W zderzeniu z niewyobrażalnym wcześniej okrucieństwem, technicznym udoskonaleniem armii, wsparciem, jakiego wojnie udzieliła nauka i pseudonauka, a ostatecznie w obliczu niesłychanego podeptania godności ludzkiej, planowego wymordowywania całych

---

<sup>3</sup> P.-H. Holbach, *System przyrody czyli prawa świata fizycznego i moralnego*, t. I, oprac. i wstęp K. Szaniawski, tłum. J. Jabłońska, H. Suwała, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1957, s. 297.

narodów, koniecznym okazało się zrewidowanie obowiązujących praw. Przy zachowaniu ducha poprzednich konwencji spisano je prawie na nowo, dodając doświadczenia, które przyniosły niedawne hekatombę. Trybunały z Norymbergi i Tokio pokazały, że w imię państwa, jego racji stanu nie można zrobić wszystkiego. Nie wszystko da się ową racją stanu wytłumaczyć i usprawiedliwić. Zanegowano słynny fragment z *Rozważań* Machiavellego dobitnie ukazujący absolutny charakter wartości państwa, czyniący zarazem względnym pozostały świat aksjologiczny: „Kiedy chodzi bowiem o ocalenie ojczyzny, nie wolno kierować się tym, co słuszne lub niesłuszne, litościwe lub okrutne, chwalebne lub sromotne. Nad wszystko inne zważać należy wtedy na to, aby zapewnić jej przetrwanie i uratować jej wolność”<sup>4</sup>. Przypomniano sobie o polemicznych słowach rodem z Cyceriańskiego humanizmu: „Bo istnieją pewne postęпки tak szpetne albo tak sromotne, że mędrzec nie popełniłby ich nawet dla ocalenia ojczyzny”<sup>5</sup>.

Oczywiście już w XIX wieku uznano, że zabijanie zaczęło wydawać się zbyt okrutne i przestało być jedynie dziełem bezpośredniej walki pomiędzy przeciwnikami. Państwa zaczęły więc sięgać po pewne narzędzia prawne, które miały zabezpieczyć je przede wszystkim przed efektami stosowania, po pierwsze, broni, która dosięga nie tylko samego przeciwnika, lecz niszczy także cele mniej precyzyjnie określone czy namierzone, przypadkowe, i po drugie – broni, która przeciwnika okalecza i naraża na niepotrzebne cierpienia. Jeden z pierwszych tego typu aktów prawnych stanowi deklaracja petersburska z 1868 roku. Sygnująca deklarację państwa stawiały sobie za cel zbadanie zasadności zakazu stosowania niektórych pocisków w wojnach między cywilizowanymi narodami, przy czym wszelkie techniczne ograniczenia miały być powodowane wymogami człowieczeństwa. Licząc na historyczne doświadczenie narodów, zaznaczano tu również, że rozwój cywilizacyjny powinien wpływać na największe możliwe złagodzenie nieszczęść wynikających z wojny. Cel prowadzonej w ten sposób wojny stanowić miało nie przywiedzenie drugiego państwa do cywilizacyjnego wykrwawienia, nie pozbawienie go przyszłości oraz wymordowanie jego obywateli, lecz osłabienie armii w taki sposób, by agresywny naród, który rozpoczął działania militarne, nie był w stanie ich kontynuować.

Wśród teorii zajmujących się powstaniem, pochodzeniem państwa jedno z podejść reprezentuje poglądy, że jego pojawieniu się w dziejach ludzkich nie towarzyszyły, być może, żadne świadomie założone przez ludzi cele, ale

---

<sup>4</sup> N. Machiavelli, *Rozważania nad pierwszym dziesięcioleciem historii Rzymu Liwiusza*, tłum. K. Żaboklicki [w:] idem, *Wybór pism*, tłum. J. Gałuszka i in., Warszawa 1972, ks. 3, XLI, s. 612.

<sup>5</sup> M.T. Cynceron, *O powinnościach*, ks. 1, 159 [w:] idem, *Wybór pism naukowych*, tłum. K. Wisłocka-Remerowa, De Agostini, Ediciones Altaya, Warszawa 2002, s. 251.

że cele takie można niejako odczytać *ex post*, można je organizmom państwowym racjonalnie przypisać lub ich istnienie odkryć, a treść odczytać. Każde państwo ma lub mieć powinno zasadniczo takie same cele. Wedle niektórych ujęć podstawowym celem państwa jest trwanie, zachowanie własnego istnienia, a jeśli to możliwe – także ekspansja (Bertrand de Jouvenel), rozwój, umocnienie swojej pozycji wśród innych państw. Jest to cel, który można *mutatis mutandis* porównać z instynktem samozachowawczym wykazywanym przez liczne zwierzęta i przez ludzi<sup>6</sup>. Za wyjątkiem anarchistów, którzy odrzucają państwo jako z gruntu złe i niepotrzebne, wszyscy myśliciele polityczni uznają, że w pewnym sensie się ono opłaca<sup>7</sup>. Państwo minimalne jest ideałem wszystkich liberałów, których celem jest zapewnienie jednostkom możliwie najszerszej sfery wolności. Państwo stanowi tu tylko ciało zabezpieczające, a jego główna funkcja to zapewnienie podstaw spokoju i porządku społecznego, w ramach których obywatele mogą wieść życie według swego uznania. W znanym porównaniu Johna Locke’a państwo funkcjonuje jako stróż nocny, z którego usług korzysta się jedynie wówczas, gdy zagrożone jest uporządkowane życie. Niemniej jednak pozostawia to „państwu minimalnemu”, czy państwu „nocnego stróża”, trzy główne funkcje. Po pierwsze – istnieje ono, aby utrzymać wewnętrzny porządek. Po drugie – państwo gwarantuje, że umowy albo dobrowolne porozumienia zawarte między poszczególnymi obywatelami są przestrzegane. Po trzecie – zapewnia ono ochronę przed atakami z zewnątrz. Instytucjonalny aparat państwa minimalnego jest więc ograniczony do siły policyjnej, systemu sądowiczego i, co najistotniejsze dla tej pracy, jednak także do pewnego rodzaju armii<sup>8</sup>.

Upadek muru berlińskiego i koniec zimnej wojny przyniosły falę optymizmu. Wielu było przekonanych, iż nadchodzi nowa era globalnej współpracy i lada moment nastąpi rozkwit wartości etycznych służących promowaniu pokoju oraz zrozumienia. Schyłek XX wieku oraz początek nowego tysiąclecia miał w opinii ekspertów raz na zawsze pogrzebać masowe mordy i zniszczenia, a rodzaj ludzki wprowadzić w kantowski „wieczny pokój”<sup>9</sup>, w erę ponowoczesnego raj. Nastąpić miał „koniec historii”. Dostrzegano generalną zmianę o charakterze cywilizacyjnym, postrzeganą jako tzw. transformację postmodernistyczną.

<sup>6</sup> P. Winczorek, *Wstęp do nauki o państwie*, Liber, Warszawa 1997, s. 123.

<sup>7</sup> A jak pisał Stagiryta, przedmiotem nauki o państwie jest szczęście. Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. wstęp i kom. D. Gromska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 80.

<sup>8</sup> A. Heywood, *Politologia*, tłum. B. Maliszewska et al., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 119–121.

<sup>9</sup> Warto przypomnieć, iż według Kanta nie da się pogodzić bycia zawodowym żołnierzem, co zawsze związane jest z zabijaniem, z istotą człowieczeństwa. A. Gałganek, *Historia teorii stosunków międzynarodowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 410.

Zdaniem między innymi Martina Shawa kształtowanie się społeczeństwa postmodernistycznego oznaczać miało równocześnie kształtowanie się „społeczności postmilitarnej”. Według tego autora cechy klasycznego państwa narodowego w okresie szczytowego modernizmu związane były z kanonem organizacji wojny (totalnej), z formą organizacji militarnej (armią masową), militaryzacją. Jak pisał Shaw u progu XXI wieku, te cechy podlegają wielkiej transformacji<sup>10</sup>. Tak się jednak chyba nie stało.

Powściągliwi zazwyczaj politycy układali ody ku czci nowej ery pokoju, jaka rzekomo miała nastać. Uczeni w piśmie pisali o „eksplozji pokoju”<sup>11</sup>. Zamiast tego nieoczekiwanie doszło do eksplozji fal terroryzmu, fundamentalizmu, ekstremizmu, czystek etnicznych, z bombardowaniem cywilów i trudno wcześniej wyobrażalnymi formami destrukcji.

Zatem problem zachowania pokoju chyba jeszcze nigdy w historii ludzkości nie miał takiego znaczenia jak współcześnie, gdy wojna trwa w Europie, w Ukrainie. Jeśli bowiem przed erą nowych wojen mogła być ona środkiem do jakichś celów, to dziś staje się najczęściej tragicznym celem sama dla siebie. Za jej pośrednictwem nie można uzyskać przecież właściwie niczego. Można tylko złożyć jej wszystko na bezsensowny w swoim barbarzyństwie stos ofiarny. Wojna uniezależniła się od polityki państwa, która to nadawała jej sens i wyznaczała cele. Niszczą, mordują i gwałcą „zielone ludziki”. Przekroczona została bariera jakiegokolwiek sensu wojny. Choć wielu ludzi widziało w tym i nadal widzi paradoksalną gwarancję zachowania pokoju.

Po drugiej wojnie światowej popularność zyskało swoiste zaklęcie: „Nigdy więcej wojny”. Dzisiaj to zaklęcie już nie działa. Wydaje się, iż zniweczono doświadczenia dwóch totalnych wojen światowych. Jest to szczególnie widoczne od 24 lutego 2022 roku. Stoimy bardziej lub mniej świadomie w obliczu wojen. Wojen klasycznych, domowych, hybrydowych, ekonomicznych, terrorystycznych, informacyjnych, cybernetycznych, zimnych oraz gorących. Wojna powraca niczym bumerang – stanowi część ludzkiej historii i natury. Jest koniecznym polem badawczym dla politologa. Wojna jest stara jak człowiek. Człowiek zaś jest co prawda zwierzęciem ze swej natury politycznym, jak określał go Stagiryta – *zoon politikon*<sup>12</sup>, lecz jest także zwierzęciem wojującym – *homo militans*,

---

<sup>10</sup> M. Shaw, *The Development of „Common Risk” Society. A Theoretical Overview* [w:] J. Kuhlmann, J. Callaghan (red.), *Military and Society in 21st Century Europe. A Comparative Analysis*, LIT, Münster–Hamburg–London 2000, s. 13–27.

<sup>11</sup> A. Toffler, H. Toffler, *Wojna i antywojna...*, s. 22.

<sup>12</sup> Zdaniem Arystotelesa ludzie z racji swej społecznej natury – określał człowieka mianem bytu społecznego, *zoon politikon* – muszą żyć w ramach wspólnot, a najdoskonalszą taką wspólnotą jest państwo. Istotą państwa stanowi wspólne działanie na rzecz dobra wspólnego.

„stworzeniem zmilitaryzowanym, stosującym przemoc i maszerującym na wojnę”. Gdyż „sprawiedliwą i niesprawiedliwą, totalną i domową, tę najstarszą, najbardziej pierwotną, ale i tę, w której kalkuluje się straty i dba o precyzyjne namierzanie celów. Właśnie tam, w głębi ludzkiej natury, w ostatecznym rozrachunku znajdziemy każdą z nich”<sup>13</sup>.

W tym miejscu – zdaniem autorki – należałoby zasygnalizować trzy generalizujące paradygmaty, które zaproponował Anatol Rapoport, gdy pisał o podejściach do wojny: polityczny, eschatologiczny i katastroficzny<sup>14</sup>. Spośród tych podejść badawczych autorka niniejszej książki zdecydowanie opowiada się za traktowaniem wojny jako fenomenu politycznego.

A zatem, cel badawczy pracy stanowi uchwycenie istoty relacji między państwem a wojną, czemu służy ich analiza na wielu płaszczyznach. Autorka pragnie dokonać eksplikacji związków, jakie łączyły i łączą państwo i wojnę. Celowi temu podporządkowana została weryfikacja trzech zasadniczych, powiązanych ze sobą też badawczych.

Wedle pierwszej, głównej tezy państwo oraz wojna znajdują się w stałym kauzalnym związku, stanowiącym sprzężenie zwrotne: funkcja wojny zawsze determinowała ustrój i funkcjonowanie państwa, a te z kolei wpływały na sposób prowadzenia wojen, reagowania na zagrożenia wojenne. Wojna stanowiła o być albo nie być państwa i jakości owego bytu. A jakość państwa, jego struktura determinowały charakter wojen.

Druga teza monografii brzmi następująco: państwo i wojna znajdują się w związku koniecznym, ponieważ: po pierwsze – człowiek jest jednostką polityczną z natury przeznaczoną (predestynowaną) do życia w państwie, realizuje się i żyje w takiej organizacji, która swoje spory z innymi państwami rozstrzyga poprzez wojny; po drugie – człowiek z natury jest jednostką wojującą, kierującą się w swoim zachowaniu bardzo często agresją, instynktem destrukcji i ma tendencję do rozwiązywania wszelkich sporów za pomocą przemocy.

Ze swej natury człowiek to równocześnie *zoon politikon* i *homo militans* – i dlatego wojuje, z obu tych przyczyn. Zdaniem autorki człowiek i tak będzie wojował, a zatem lepiej, biorąc pod uwagę okropieństwo wojny, by wojowały ze sobą państwa za pomocą wyspecjalizowanego narzędzia, jakim jest wojsko, zgodnie z wytycznymi polityki państwa, realizując cel państwa.

Tezy owe są wyraźnie widoczne w dwóch częściach tytułu pracy badawczej. W pierwszej: *Państwo i wojna w kauzalnym związku*. (Kauzalnym, a zatem przyczynowym). W drugiej: *zoon politikon = homo militans* następuje wyraźne

<sup>13</sup> M.M. Baran, *Oblicza wojny*, Wydawnictwo Arbitror, Warszawa 2018, s. 12, 17.

<sup>14</sup> A. Rapoport, *Introduction* [w:] C. von Clausewitz, *On War*, Penguin, London 1968.

postawienie tezy, iż człowiek jest jednocześnie jednostką polityczną, jak i jednostką walczącą, wojującą, wojowniczą.

I tu przechodzimy do kolejnej tezy badawczej pracy, która zakłada, że rozwój cywilizacji ludzkiej to jednokierunkowa droga ku budowie państw jako organizacji życia ludzkiego, rozwiązujących spory za pomocą polityki prowadzonej z wykorzystaniem dyplomacji (środków pokojowych) lub wojny. Wojna, zdaniem autorki, powinna być podporządkowana polityce państwa (oczywiście wskazane jest, by polityka była jak najbardziej racjonalna i formułowała cele dobre dla wspólnoty, jaką jest państwo), powinna być jej przedłużeniem i stanowić jedynie narzędzie do prowadzenia tej polityki. Przy zachowaniu prymatu polityki państwa nad wojną – nad funkcją wojny, podmiotami wojny.

Dla autorki poniższej pracy, zgodnie ze sposobem myślenia Sun Zi i Carla von Clausewitza, państwo powinno jedynie w ostateczności odwoływać się do wojny celem realizacji polityki państwa. Wtedy, gdy tej polityki inaczej zrealizować się nie da. Gdyż, jak twierdził Sun Zi, najlepiej dla państwa wojen w ogóle unikać, a gdy są konieczne, prowadzić je jak najmniejszym kosztem. Najlepiej w ogóle osiągnąć cel państwa nie wyprowadzając żołnierzy na pola bitewne.

Sytuacja, gdy państwa są „panami” wojny, gdy mamy do czynienia z monopolem państw na wojnę (upaństwowienie wojny), stanowi zdaniem autorki jedyny sposób dążenia do ograniczania wojen, które są niestety przeznaczeniem ludzkości. Trend ten został zdecydowanie przełamany wraz z tzw. nowymi wojnami, chociaż oczywiście w historii zdarzały się potknięcia na wskazanej drodze rozwoju cywilizacji ludzkiej, lecz one, zdaniem autorki, nie zadecydowały o przełamaniu trendu, stanowiły raczej swoistą wartość dodaną, próbę, z której ów trend wychodził mocniejszy i lepiej uzasadniony. Może tym razem też tak będzie? Autorka zwraca tu uwagę na bardzo ważny aspekt prognostyczny i postulatyczny pracy.

Zgodnie ze sztuką, przekazywana czytelnikowi monografia spełnia wszystkie najważniejsze funkcje dyscypliny nauki o polityce i administracji<sup>15</sup>, a zatem funkcje: deskryptywną, faktograficzną; eksplanacyjną; prognostyczną – sformułowanie swoistych dobrych praktyk bazując na Clausewitzowskim prymacie polityki nad wojną; instrumentalną.

---

<sup>15</sup> Nawet w urzędowej nomenklaturze nazwa dyscypliny była zmieniana. Na początku obowiązywała nazwa „nauki polityczne”, obecnie dyscyplina nosi nazwę „nauki o polityce i administracji”. W literaturze przedmiotu badacze polityki w różny sposób określają swoją dyscyplinę. Dość powszechnie w dyskursie naukowym i publicystycznym stosowana jest nazwa politologia, na drugim miejscu plasują się nauki polityczne, na kolejnym – nauka o polityce. S. Sulowski, *O historii rozwoju badań nad polityką. Krótka historia, długa tradycja* [w:] idem (red.), *Nauki o polityce 2.0. Kontrowersje i konfrontacje*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2018, s. 17.